Nr. 253 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 4 listopada 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15 groszy

na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

O p. Łukomskim i policji lwowskiej.

Interpelacja tow. posła Hausnera w Sejmie.

Co konfiskowano w „Dzienniku Ludowym".

Dzisiaj rozpoczynamy druk artykułów, skonfiskowanych przez prokuratorję lwowską w ostatnich tygodniach. Artykuły te zostały dnia 28. października zimunizowane w Sejmie przez tow. posła Hausnera.

Hołd bezimiennemu bojownikowi.

WARSZAWA, 2. listopada. (tel. wł.) O g. 11-tej rozpoczęło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo przy zwłokach Nieznanego Żołnierza, w obecności prezydenta, przedstawicieli rządu, sejmu, senatu i ciał dyplomatycznych. Podczas mszy artyści opery odśpiewali egzekwje, poczem wygłosił kazanie ks. Szlagowski. Po kazaniu szczątki nieznanego spowite w purpurowy całun ze srebrnym orłem. 8 podoficerów, kawalerów „Virtuti Militari" wzięło na barki i przy dźwiękach Marsza żałobnego wyniosło z kościoła i złożyło na lawecie działowej.

W chwili zdejmowania zwłok z katafalku pochylają się wszystkie sztandary, oficerowie salutują. Przed kościołem oddziały wojskowe odają honory, orkiestra gra mazurka Dąbrowskiego. Kondukt prowadzi dowódca orszaku żałobnego gen. Konarzewski, za nim postępują oddziały wojskowe, orkiestry sztandary i dwa szpalery duchowieństwa wszystkich wyznań. Za trumną kroczą dwie matki, 2 sieroty i 4 inwalidów. Za nimi prezydent, premier Grabski, marszałkowie Trampczyński i Rataj, ministrowie, posłowie, i senatorowie, przedstawiciele ciał dyplomatycznych, wreszcie nieprzeliczone tłumy publiczności. Po obu stronach chodników stoi dziatwa i młodzież szkolna, delegacje organizacyj, instytucyj, towarzystw itd. W ten sposób orszak posuwa się przez Krakowskie Przedmieście, ul. Królewską na pl. Saski.

Na pl. Saskim wznoszą się trybuny wzniesione przed soborem dla publiczności i po obu stronach pomnika księcia Poniatowskiego dla rządu, generalicji, duchowieństwa, sejmu senatu i prasy. Wszystkie trybuny przepełnione tłumami uczestników. Na trybunach sejmowych widzimy wicemarszałka sejmu tow. Moraczewskiego z żoną, tow. Barlickiego, Śledzińskiego, i in. Z poza pomnika wysuwają się arkady pałacu sztabu gen. przystrojone w zieleń i chorągwie. U wejścia płoną 2 olbrzymie znicze. Po obu stronach gmachu rozwieszono wieńce, nadesłane ze wszystkich stron kraju.

O godz. 12.45 kondukt zatrzymał się przed pomnikiem Poniatowskiego. Oddziały wojskowe, złożone z delegacji wszystkich pułków, armji polskiej, ustawione w czworobok prezentują broń. Przy dźwiękach marsza Dąbrowskiego i bicia dzwonów kawalerowie „Virtuti Militari" niosą trumnę do mauzoleum, w podziemiach gmachu. Za trumną idą w poprzedniej kolejności 2 matki, 2 wdowy i t. d.

Pierwszy zbliża się do grobowca minister spraw wojskowych gen. Sikorski i składa w mauzoleum akt złożenia w Warszawie zwłok Nieznanego żołnierza.

Chóry śpiewackie rozmieszczone na arkadach odśpiewały pieśni żałobne.

W chwili złożenia trumny na dnie grobu rozległ się strzał armatni jako hasło „minuty skupienia". Niezliczone tłumy na placu trwają w uroczystem milczeniu. Po upływie minuty skupienia, baterja w ogrodzie Saskim oddaje 21 wystrzałów, orkiestry grają Hymn Narodowy, wojsko prezentuje broń, przybyła ze Lwowa delegacja sypie na grobowiec ziemię, przywiezioną z pobojowisk lwowskich.

Następnie podchodzą kolejno do grobowca przedstawiciele armji zagranicznych i składają wieńce z wstęgami o napisach w swoich językach.

Uroczystość skończona, pierwszy odchodzi Prezydent, za nim jeneralicja i delegacje do mauzoleum podchodzi publiczność, by złożyć cześć prochom bezimiennego bojownika.

Podczas uroczystości po bokach pomnika Poniatowskiego pełniło wartę 4 żołnierzy w mundurach z epoki księstwa warszawskiego.

Do późnej nocy tłumy zalegały pl. Saski, by oddać hołd bezimiennemu żołnierzowi.

Zjazd akademickiej młodzieży socjalistycznej.

KRAKÓW, 2. listopada. (tel wł.) Dziś o godz. 4. popoł. w Collegium Novum w Krakowie otwarty został zjazd Zw. Niezal. Mł. Socj. Zjazd zagaił Bruner, poświęcając część swego przemówienia, tragicznie zmarłemu w Tatrach tow. Wasserbergerowi.

Następnie witali zjazd przedstawiciele młodzieży z Czechosłowacji, Śląska i Niemiec.

Im. CKW. PPS. wita zjazd tow. poseł Czapiński, od siebie tow. pos. Praussowa.

Sprawozdawca Wydz. Wyk. stwierdza w swojem sprawozdaniu rozwój organizacji.

Przewodniczy tow. Dziurzyński ze Lwowa.

W zjeździe uczestniczą delegaci z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania.

Zamach stanu w Persji.

PARYŻ, 2. 11. (Pat.). Omawiając uchwałę parlamentu perskiego w sprawie detronizacji szacha, „Le Journal" wyraża opinję, że premier Kizalhan uwolnił w ten sposób kraj od wpływów bolszewickich, a równocześnie od intryg angielskich. Premier jest wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu perskiego.

PARYŻ. 2. listopada. (Pat.) W sprawie wydarzeń w Persji przypuszcza „Petit Journal" że Rina Han będzie założycielem nowej dynastji. „Oevre" sądzi, że parlament perski musi działać szybko, jeżeli chce uniknąć intryg zagranicznych. Zdaniem „Echa de Paris" zamach stanu jest doniosłem zwycięstwem na korzyść Sowietów. Według „Eclair" istnieje prawdopodobieństwo, że Londyn napotka na nowe trudności w swych stosunkach z Persją.

WIEDEŃ, 2. 11. (Pat.). Według wiadomości, które tu nadeszły, miał szach perski, który jak donoszą został zdetronizowany przez parlament, z początkiem listopada wrócić do kraju. Udał się nawet do Marsylji, aby wsiąść na okręt, zaniechał jednak swego planu wobec zamieszek w Persji i wrócił do Paryża, gdzie dotąd pozostaje.

Przerażający wzrost bezrobocia.

WARSZAWA. 2. listopada. (tel. wł.) Mirkowska fabryka papieru w Jeziornie zawiadomiła, że 7. b. m. zostaje zamknięta na czas nieograniczony. Zamknięcie fabryki grozi pozbawieniem pracy tysiąca robotników.

Kongres T. U. R.

KRAKÓW, 2. 11. (tel. wł.). Wczoraj i dziś obradował w sali Rady miejskiej kongres T. U. R. Kongres zagaił pięknem przemówieniem tow. Ign. Daszyński. Do prezydjum wybrano tow. Kelles-Krausową, Korolewicz, Markowską, Kłuszyńskiego.

W obradach uczestniczyło 60 delegatów.

Tymczasowy następca Frunzego.

WIEDEŃ. 2. listopada. (Pat.) „Morgen" donosi z Moskwy, że funkcje komisarza ludowego wojny i marynarki obejmuje prowizorycznie dotychczasowy zastępca Frunzego, Unschlicht.

Katastrofa kolejowa

SZTOKHOLM. 2. listopada. (at.) Pociąg pospieszny Sztokholm — Paryż tak zw. pociąg kontynentalny, który o godzinie 8. wieczorem opuścił wczoraj Sztokholm, wykoleił się na dworcu Malmö. Trzy wagony przewróciły się. Konduktor pociągu zabity a dwaj pasażerowie ciężko ranni. Katastrofa powstała z powodu złego ustawienia zwrotnicy.

Interpelacja posła Artura Hausnera i tow. ze Z. P. P. S.

do Pana Ministra Sprawiedliwości — w sprawie ciągłych konfiskat „Dziennika Ludowego" i stosunków, panujących w Prokuraturze lwowskiej.

O p. Łukomskim i policji lwowskiej.

W okresie jednego miesiąca od 28 sierpnia 1925 do 28 września 1925 r. Prokurator lwowski skonfiskował siedm razy „Dziennik Ludowy", organ polskiej partji socjalistycznej we Lwowie.

Z wyjątkiem ostatniej konfiskaty z dnia 28 września rb. wszystkie skonfiskowane artykuły dotyczyły działalności lwowskiej policji, wzgl. lwowskiej prokuratury, i mieściły w sobie krytykę słuszną.

W Nrze 195 z dnia 28 sierpnia 1925 r. we feljetonie pt.: „O sąsiedztwie Brygidek" słów kilkoro" skreślił czerwony ołówek prokuratorski następujące ustępy:

„Po lwowskim zamachu, centralne warszawskie władze bezpieczeństwa publicznego stawiają, moim zdaniem, całkiem słuszną i logiczną tezę, która za kilka tygodni niewątpliwie przestanie być teorją, że zamachowców należy szukać przy pomocy wyszkolonego aparatu w kołach zorganizowanych terorystów. Rzucają się kontury, iż w zamachu lubo brali udział lub coś o nim wiedzą: Charkiw, Fidyk, Mykytyn. Mamy ich fotografje, wiemy jak byli ubrani, będziemy ustalać ich alibi i przecież dojdziemy prawdy. Niewinnych więzić nie wolno, nie jest zadaniem czynników urzędowych prowokować i roznięcać nienawiść rasową czy narodową.

Inspektor PP. komendant m. Lwowa, Bronisław Łukomski nie tylko nie poszedł po linji trafnych wskazań swojej władzy, nie tylko rozkazu nie wykonał, ale używał wszystkich wpływów, aby z jednej strony tę władzę skompromitować, z drugiej postawił tezę, z którą rozprawiać się będziemy za parę tygodni. Centralna władza bezpieczeństwa publicznego zamilkła, na placu został „profesor" Łukomski...

Czekajmy jej i jego bliskiego końca.

„Profesor" Łukomski nie był sam w swojej akcji.

Jeszcze dwa miesiące poczekamy? Charkiw zajmuje wybitne stanowisko w Kijowie, Mykytyn i tow. zostali uwolnieni od zbrodni ojczyzerstwa na osobie Fidyka, Pańczyszyn siedzi w kryminale.

Przez sześć tygodni toczył się proces przed sądem okręgowym lwowskim i codziennie rozpatrywano ustosunkowanie się policji lwowskiej do śledztwa w sprawie zamachu na Prezydenta Rzpltej P., codziennie padały z ust świadków i obrony, prokuratora nazwiska czy domniemanych sprawców zamachu, czy też ludzi, którzyby w tej sprawie mogli wiele powiedzieć, jak: Charkiw, Fidyk — władze centralne bezpośrednio czy pośrednio, bądź przez swych funkcjonarjuszy, głośno wypowiedziały swe zdanie o celowości śledztwa lwowskiego, a tu prokurator dopatruje się znamion czynu karygodnego w twierdzeniu, że należy „zamachowców szukać przy pomocy wyszkolonego aparatu w kołach zorganizowanych terorystów".

Prokurator staje w obronie nietylko policji, która wykazała najwyższą nieudolność, ale poczytuje za zbrodnię wskazywanie na środki, przy pomocy których możnaby znaleźć winowajcę.

Wszak notoryczną jest od samego początku sprzeczność poglądów na zamach lwowski pomiędzy policją warszawską, a policją polityczną we Lwowie, i pozostanie przykrą a może rozwiązalną zagadką, dlaczego dyrekcja policji we Lwowie poruczyła śledztwo w sprawie zamachu politycznego — policji kryminalnej w osobach, pp. Łukomskiego, Kajdana, który śledztwo rozpoczął od bicia obwinionego po twarzy.

W nrze 207 z dnia 11. września 1925 r. skonfiskowano w artykule legionisty p. t.: „Ciszej panowie" następujący ustęp: „wspominają reakcjoniści jednak, że na zbrojenia sąsiadów pokojowo niezmiernie przygotowani „cud nad Wisłą" i zapał nie wystarczy, że w groźnym starciu trzeba przeciwstawić wyszkoloną, zorganizowaną technicznie przysposobioną armję trzeba pułki, dywizje i korpusy oddać w ręce pewnych, mądrych, wyszkolonych i odpowiedzialnych dowódców — trzeba całe społeczeństwo duchowo przysposobić i umieć do walki rzucić, oraz temi masami pokierować, poprowadzić ad astra. Należy pamiętać, że w przyszłej wojnie zwycięży duch narodu, który wykrzesać, podtrzymać i zwyciężać nauczy tylko Marszałek nie autoreklamiści. To wszystko rozumią nawet nasi reakcjoniści.

Każdy rozsądny patrjota przedstawioną rzecz doskonale rozumie, ale biernie się zachowuje i ta bierność marazm gotuje klęskią i straszny sąd nad austrjackimi pałaszami".

Istna łamigłówka, dlaczego twierdzenie „że należy armję oddać w ręce pewnych, mądrych wyszkolonych i odpowiedzialnych wodzów, że trzeba całe społeczeństwo duchowo przysposobić, że „zwycięży duch narodu" nie ma dotrzeć do świadomości mas, czy ich głoszenie jest karygodne, czy zbrodnią jest wspomnienie pierwszego Marszałka Polski?

Dopatrzeć się tego mogą tylko jak pisze autor austrjaccy „Patalachowie".

W nrze 211 z dnia 16. września r. b. nie podobał się prokuratorowi ostatni ustęp artykułu p. t.: „Dzień policjanta":

„Imię Polski rozbrzmiewa w całym świecie fatalną sławą, na którą w ogromnej mierze złożyła się działalność policji, torturowanie aresztantów, wymuszenie zeznań, fabrykowanie przestępców drogą prowokacji, oto metody które gdyby jubileuszem miały być uczczone, byłby to jubileusz wprost potworny".

Ależ to tylko krótkie streszczenie wyników sejmowej komisji śledczej, a carska metoda tuszowania trochę spóźnioną.

(C. d. n.).

Polacy na Śląsku czeskim przed wyborami.

Jednolity front.

Na konferencji socjalistów polskich w Orłowej (Śląsk Cieszyński) w niedzielę, dnia 25. bm. zapadła decyzja przystąpienia do wspólnej wyborczej korporacji taktycznej z „blokiem narodowym", skupiającym poza socjalistami pozostałe stronnictwa polskie. W ten sposób doszedł do skutku jednolity front mniejszości polskiej w Czechosłowacji, o którego utworzenie od lat napróżno zabiega n. p. mniejszość niemiecka. Na czele wspólnej listy umieszczono przywódcę katolików śląskich adwokata dr. Wolfa, na drugiem miejscu kandydata socjalistycznego dyrektora szkoły w Orłowej Wójcika. Według statystyki ludnościowej na Śląsku czeskosłowackim żyje około 30 tys. uprawnionych do głosowania Polaków, na zdobycie jednego mandatu potrzebnych będzie przypuszczalnie do **22** tys. głosów.

Nowe reflektory na parowozach kolej.

WARSZAWA, 31. października (AW). Na stacji Ożarów pod Warszawą odbył się wczoraj w obecności min. kolei Tyszki, oraz wyższych urzędników Min. Kolei pokaz nowych reflektorów elektrycznych o dużej sile światła, w którą mają być zaopatrzone parowozy na naszych kolejach. Przyczyni się to znacznie do zmniejszenia katastrof kolejowych.

—:::—

SZALOM ASZ.

3)

W WIĘZIENIU.

(Dokończenie).

Widział ją w Nocturnie Chopina, który mu raz o zmierzchu zaśpiewała nóżkami. Śnił o młodym sosnowym lesie wczesną jesienią. — Młode, cienkie drzewka podnoszą się ku wieczornemu niebu. Jak skrzydła są ich gałęzie i lekko wokół rzucają cienie. Smutnie i krwawo chyli się słońce ku zachodowi; plamy słoneczne migocą jeszcze tu i ówdzie między sosnami. Tam — za lasem — stoi zamek samotny i opuszczony i odbija się w wodzie melancholijnie i smutnie. Biała wstęga drogi wije się od zamku ku sosnom — a Ona — kroczy po drodze, samotna, niema i jakby czymś tajemnym otoczona. Nagie jej stopy migocą bielą z pod długiej, czarnej zwiewnej szaty, a włosy jej czarne, zdobi czarne skrzydło zabitego ptaka. I kroczy tak w wszechobejmującej ciszy, jak z obcego świata w świat obcy.

W ścianę jej pukał, żeby jej uczucia swe powierzyć: „Kto ty? Powiedz — ja czuję, żeś piękna i młoda — i kocham Cię. Jam silny, jak lew, ścianę przełamię w nocy i przyjdę do Ciebie. Jak ptaka kochanego do piersi przycisnę i ucieknę z Tobą daleko, daleko... O Ptaku! czekaj na mnie"...

A ona słuchała pukania. Nie rozumiała co jej powiedzieć chciał, bo obcą była dla niej palców mowa. Czuła tylko, że za tą ścianą żyje dla niej uczucie, uczucie gorące, i że głos jakiś ją woła.

Leżała u ściany i słuchała jego pukania. I było jej jako śpiew, jako pieśń miłosna... Czuła słowa zamierające w ścianie, czuła serce dla niej bijące. A kiedy mu potym odpowiadała palcami drżącemi, stukała i sztukała, jakby w falach miłości ścianę zatopić chciała. — A on słuchał pieśni jej palców:

„Chodź... czekaj na mnie ptaku kochany, czuję ciebie, czuję jakim ty jesteś — czekaj — ja ścianę przełamię i przyjdę do Ciebie!"

*

Przyzwyczaiła się już do niego. Nie wiedziała czy młody jest, czy stary, czy ma żonę i dzieci; wiedziała tylko, że za ścianą dusza jakaś się ku niej wyrywa, i że jej dusza za jego duszą tęskni. Czuła, że za tą niemą ścianą dla niej serce bije.

A nocą siadywała na podłodze przy ścianie stukała, żeby wiedzieć, czy on siedzi na tym samym miejscu po tamtej stronie ściany. — O życiu swym jej opowiadał. Pocieszał ją i mówił jej słowa, głębokie, poważne słowa. Nie rozumiała tego, czuła tylko, że do niej mówi czuła serce jego i duszę, a potym skłoniła głowę swą na ścianę, jak gdyby w jego ramiona upaść chciała, lub cicho powoli grała jakiś motyw lekkiemi, drżącemi palcy. I tak było jej potym dobrze, że wstawała i pieśń jaką tańczyła po celi. A cały ten ponury dom czuł w swych murach duszę szystą. Każdy więzień liczył jej kroki, a w duszy brzmiała mu jej pieśń...

*

Nagle stało się coś, co wprawiło w drżenie cały ten czarny ponury dom.

Jeden z więźniów widział przez małe okienko, jak na polu przed więzieniem budowano szubienicę i przez całą cichą, ciemną noc, słychać było w domu tym pukania, jak uderzenia kropel deszczu o rynnę. Każdy więzień dawał następnemu znać, „szubienicę budują" i drżał dom okropny przy słowie „szubienica".

Z początku zaczęto pukać od jednej ściany do drugiej z góry na dół. Jeden oznajmiał drugiemu, dawał rady, pocieszał i żegnał. A te ciche i smutne pukania nocą ciemną zdały się jak uderzenia skrzydeł Anioła Śmierci. Potym nastąpiła cisza i dom leżał znów jak wymarły.

Więźniowie rzucili się każdy w swój kąt, kończyli ostatnie swe rachunki i czekali — śmierci.

Zmieniło się pukanie młodzieńca tej nocy. Palce mu drżały; chciał jej coś powiedzieć; czuła że chce jej powiedzieć coś niezwykłego. Pukanie jego miało coś błagającego, coś jak prośba, pociecha i przestroga. I coraz ciszej było ono; czuła, jak głowę wsparł na ścianie i czołem o mur uderzał i całował ścianę i rozwierał swe ramiona. Potym wszystko zci-

Wniosek na czasie.

Złoto i drogie kamienie dla skarbu.

W artykule I-szym pod tym samym tytułem, w którym omawialiśmy środki i drogi, jakie prowadzą do wyjścia z obecnego położenia, przyjęliśmy, że proponowana miljardowa pożyczka amerykańska przyjdzie do skutku. Lecz i na ten wypadek przyszliśmy do wniosku, że w ostatecznym rozrachunku nie przyniesie oczekiwanych korzyści, nie może więc być uważana, jako środek rozwiązujący obecną sytuację, a będący podstawą programu p. premiera Grabskiego. Ale (ze stanowiska zwolenników zagranicznych) może być jeszcze gorzej, gdy Grabski otrzyma pożyczkę i mniejszą i na warunkach daleko cięższych, albo nie otrzyma jej wcale. Czy wówczas staniemy bezradni i powiemy sobie: umierajmy!? Zdaje mi się, że nie, że szukalibyśmy środków innych i poszli inną drogą, nie doprowadzając społeczeństwa do jakiegoś dzikiego odruchu niszczącego i ten środek, który konsekwentnie przeprowadzony, nie krzywdzący nikogo, rozwiązałby rzecz całkowicie.

Środkiem tym, proponowanym we wniosku postawionym w komisji skarbowo- budżetowej, jest rodzaj pożyczki wewnętrznej, a raczej sprzedaż złota skarbowi, na którym skarb mógłby oprzeć dalszą emisję złotych, dobrze fundowanych. W ten sposób więc powiększyć ilość banknotów do tej liczby jaka pozwalałaby w drodze dużej ich podaży zniżyć stopę procentową, powiedzmy do 6-ciu procent, i tą drogą zrobić produkcję naszą zdolną na rynku zewnętrznym do konkurencji.

Zniżenie stopy procentowej i równoczesne potanienie produkcji, odbiłoby się również bardzo korzystnie i na rynku wewnętrznym, potęgując konsumcję. Chłop za korzec sprzedanego zboża za 12 złotych, mógłby wówczas, jak przed wojną kupić dwie pary jarmarcznych butów, lub parę lepszych butów, gdy dziś na ten wydatek potrzeba trzy korce zboża. Skutek jest ten, że nie kupuje. Za korzec zboża kupował chłop przed wojną 6 koszul, po 2 korony jedna. Dziś za jedną koszulę musiałby dać korzec zboża, więc nie kupuje. Fabrykant taniej dać nie może (nie mówimy tu o chciwem pośrednictwie,) bo procent od kapitału, jakim w produkcji się posługuje, jest 4 razy większy

To samo można powiedzieć o warstwie robotniczej i inteligencji w miastach, gdzie cena płac wzrosła niewiele, zaś artykuły przemysłowe podrożały w trójnasób. Doprowadzenie więc do równowagi przedwojennej, cen wyrobów przemysłowych, rolniczych i zarobków, miałoby ogromne znaczenie dla pogłębienia pojemności rynku wewnętrznego, dla konsumcji w następstwie czego spotęgowania produkcji i uruchomienia pracy. Taki jest olbrzymi wpływ stopy procentowej w dziedzinie wytwórczości i zbytu.

Błędem reformy finansowej Grabskiego była wązka podstawa, na jakiej ufundował Bank Polski. Sto miljonów kapitału akcyjnego i 75 miljonów złota dało w obiegu pieniężnym do 50 proc. fundowanego złotego, — bardzo mało — w następstwie czego stopa procentowa oficjalna wynosiła 25 proc. od sta, w obrotach zaś banków, które nie korzystały bezpośrednio z pieniędzy Banku Polskiego daleko wyższa. Gdyby Grabski był przewidującym umysłem, gdyby dokonawszy tego istotnie wielkiego dzieła, ustalając walutę i doprowadzając do równowagi budżet, dążył był za każdą cenę do rozszerzenia podstaw finansowych Banku Polskiego, choćby w drodze takich przymusowych środków, jakie my proponujemy, bylibyśmy uniknęli tego katastrofalnego stanu, w jakim się państwo i jego organizm gospodarczy znajduje. A nikt łatwiej nie mógł tego przeprowadzić, jak właśnie Grabski, który miał za sobą tak potężny czynnik, jak bezgraniczne zaufanie całego społeczeństwa. Gdyby Grabski zażądał w drodze przymusu oddania wszystkiego złota, wyjaśniwszy konieczność i nadzwyczajne dodatnie znaczenie tego, dla normalnego rozwoju życia gospodarczego, byłby niechybnie z łatwością złoto otrzymał. Nie musiałby się był uciekać do pożyczek zagranicznych, które podrażały kapitał w obrocie, pociągając za sobą podniesienie się stopy procentowej, w następstwie czego wzrósł tak szalenie niedobór w bilansie płatniczym.

Naturalnie, tego momentu zaufania do rządu Grabskiego w społeczeństwie wprost odbudować nie można, trzebaby to zrobić odsłaniając społeczeństwu bezwzględną prawdę, nie zasłaniając niczego.

Gdyby to zrobił sejm cały, gdyby stronnictwa nie chciały wykorzystać tego momentu dla swoich wyłącznie widoków, to nasz program pozornie bardzo trudny do przeprowadzenia, urzeczywistnićby można. Dowodzą tego choćby listy obywateli, otrzymywane nie skąd inąd, ale z Poznańskiego, które oświadczają się za tą propozycją, uznając ją za jedyną, prowadzącą do celu. Ale co więcej — w roku zeszłym ukazał się artykuł w „Kurjerze Poznańskim“ organie narodowej- dem., w którym ksiądz, (nazwiska nie pamiętamy), tę samą wysunął propozycję.

Na czem więc polega już dziś rozwijana w sferach klerykalnych t. zw. chrześc. demokracji nagonka przeciwko wnioskowi, nad którym dopiero w środę odbędzie się dyskusja! Jaka krzywda stałaby się kościołowi, gdyby jego przedmioty liturgicznego znaczenia, a artystycznej wartości, znalazły się w skarbcu państwa, służąc w ten sposób pośrednio dobru ogólnemu, gdy dziś, źle przechowane, nie zabezpieczone, stają się zwłaszcza w ostatnich czasach, tak często łupem złodziei; zaś inne nie posiadające artystycznej, czy pamiątkowej wartości, a łatwo zastąpione wyrobami z pozłacanego srebra, służyćby mogły bezpośrednio tak wielkiemu celowi, przynosząc równocześnie pewien procent, z którego dochód zrównoważy bezwzględnie stratę poniesioną, powstałą wskutek różnicy w cenie nabycia danego przedmiotu, a odstąpienia go skarbowi państwa.

To samo odnosi się do własności prywatnej obywateli, w złocie, drogich kamieniach i perłach.

Momentem bardzo ważnym przy przeprowadzeniu tego planu, jest, czy będzie można zmusić wszystkich do ustawowego obowiązku.

Naszem zdaniem, można, gdyż wyjątkowa chwila, wymaga środków — wyjątkowych.

A. HAUSNER.

Prowokacja.

Z uwagi, że oryginalne nasze artykuły na temat prowokacji są systematycznie niszczone przez tutejszy ołówek cenzorski pozwolimy sobie zacytować wyjątki z „Kurjera polskiego“ i niewątpliwie nieposzlakowanej (pod względem praworządności) „Gazety administracji i policji państwowej“, omawiających sprawę prowokacji.

W „Kurjerze polskim“ pisze Widz pod tyt.: „Kiedy się to skończy“?

„I znowu podczas procesu grupy komunistów łódzkich, ujawniły się momenty prowokacji. Kiedy się nareszcie skończy ta rzecz haniebna i plugawa? Czy wciąż jeszcze do współdziałania w walce z przestępstwem dopuszcza się najnikczemniejsze figury? Może bez wiedzy i wbrew woli władz centralnych, niektóre administracyjne komórki i komóreczki trzymają się wciąż metod powszechnie potępionych? Trzeba raz skończyć z tą ohydą. Byłoby dobrze, byłoby pożytecznie, żeby prowokatorzy ponosili ciężką, jaknajcięższą karę i żeby o tem było wiadomo. To zajęcie, ten fach musi być wytępiony“.

W „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“ p. Wł. M. Borowski, podprokurator sądu najwyższego, zamieścił artykuł p. t. „Prowokacja“. Pisze m. in.:

„Prowokacja w znaczeniu karno-prawnem jest to skłonienie do popełnienia przestępstwa w tym celu, aby jego sprawca został ujęty i pociągnięty do odpowiedzialności.

Okoliczność, iż prowokator miał w perspektywie oddanie sprawcy w ręce sprawiedliwości nie może wyłączać jego odpowiedzialności jako podżegacza. W intencji bowiem ściągnięcia kary na sprawcę głównego, mogą tkwić najniższe pobudki i wyrachowania. Zresztą nawet w tych wypadkach kiedy prowokator kieruje się nie osobistemi względami lecz swoiście pojętemi obowiązkami służby lub interesami społecznemi, powołanie się na tego rodzaju pobudki „nie może być uważane za dostateczne dla uznania prowokacji za niekaralną, gdyż żadna ustawa nie upoważnia kogokolwiek do takiego trybu działania. Co więcej, powołanie się takie nie może być uznane za słuszne nawet w tym wypadku, gdy prowokator działał na rozkaz swej zwierzchności, gdyż rozkaz taki zawsze jest bezprawny.

Co się tyczy odpowiedzialności sprawcy przestępstwa, dokonanego pod wpływem prowokacyjnego podżegania to nie ulega, żadnej wątpliwości, że zamiar prowokatora nie może mieć wpływu na poczytanie za winę samemu sprawcy przestępstwa. Dlatego też popełnienie przestępstwa pod wpływem namowy nie wyklucza odpowiedzialności, o ile, rozumie się oddziaływanie takie nie ma charakteru przymusu fizycznego lub psychicznego (vis absoluta lub vis compulsiva).

Zarówno więc osoba prowokująca jak i skłoniona przez nią do popełnienia przestępstwa winny być odpowiedzialne karnie na zasadach ogólnych“.

—:::—

Jak studenci ang. wybierali rektora?

W Glasgow (Anglja) odbyły się przed kilku dniami wybory rektora uniwersytetu przez studentów. — Kandydatami byli min. spraw zagr. Chamberlain, ze strony konserwatystów, głośny pisarz Chesterton z ramienia liberałów, oraz tow. Sidney Webb z ramienia Partji Pracy. Wybrany został Chamberlain 1.242 głosami, Chesterton otrzymał 968 głosów, Webb 285 głosów.

Podczas wyborów, które trwały 4 godziny, rozgrywały się sceny, wcale nie licujące ze stanem akademickim. Walczono namiętnie, posuwając się do bójek, w których wielu zraniono, wielu zaś nie dopuszczono do głosowania. O rozmiarach walk świadczy najlepiej ilość „amunicji“, zużytej w bojach. Oto ni mniej ni więcej, jak 25 tysięcy zgniłych jaj, całe tony zepsutych potraw, zgniłych ryb i owoców.

—:::—

chło. Słyszała tylko jak padł na ścianę, wgryzł się w nią zębami, drapał, jakby jej coś powiedzieć chciał, jakąś tajemnicę powierzyć. Ale co to było — nie zrozumiała.

*

Noc przeszła cicho i smutnie. Za oknami szumiał wiatr. Podniosła się burza i w więzieniu nic słyszeć nie było można. Od czasu słychać tylko było echo grzmotu, gdzieś w dali.

Ciemno było i cicho w jej celi. Kilka razy próbowała zastukać do niego, ale on nie odpowiadał jej nic, jak gdyby gniewał się na nią. Ucichła więc i legła na łóżko; postanowiła czekać, póki on pierwszy się nie odezwie.

Śmiertelna cisza zaległa w więzieniu. Żadnego stukania, żadnego szmeru najlżejszego, tylko gdzieś w dali słychać było kroki strażnika — tam i z powrotem. Strach ją ogarnął. Za oknami łkał wiatr. Zeskoczyła z łóżka i zastukała w ścianę. Nie odpowiedział. Próbowała stukać w innym kącie. Tam było też cicho. Przycisnęła ucho do ściany, nadsłuchując głęboko. Cisza śmiertelna. Coraz większy strach ją ogarniał. Przeszukała całą ścianę, każdy kąt i wsparłszy głowę o ścianę, błagała, łkając: „Odpowiedz! Kto ty? I gdzie jesteś? Dla czego milczysz? Co się z tobą stało? Boję się... — Czemu milczysz? Odpowiedz — o, odpowiedz!“

A dusza jego, wyzwolona właśnie przez kata, trzepotała u żelaznych krat małego okienka jej celi.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 listopada

ZADUSZKI. W ostatnich dwóch dniach tysiące osób odwiedzało groby swych najbliższych, zdobiąc je kwiatami, chorągiewkami sprzedawanemi przez Tow. Straż Mogił Polskich Bohaterów. Wieczorem groby oświecano lampkami i świecami. Krwawe łuny zdala były widoczne nad miejscem spoczynku zmarłych. Na cmentarzu Obrońców Lwowa groby również były oświetlone, a przed kaplicą płonęły dwa znicze. Chóry odśpiewały pieśni przed tą kaplicą, mogiłą Nieznanych Żołnierzy, mogiłą Legjonistów, oraz mogiłami powstańców z 1831 i 1863 r. Nad mogiłą pamiątkową r. 1863 trzymali jak zazwyczaj straż kadeci.

TRADYCYJNE ZEBRANIE PIERWSZYCH OBROŃCÓW LWOWA. W ub. sobotę wieczorem zebrali się w szkole Sienkiewicza pierwsi obrońcy Lwowa z listopada 1918 r. Ówczesny sierżant tej załogi Nowi złożył obecnemu na zebraniu gen. Malczewskiemu raport, z którego wynikało, iż w nocy na 1. listopada 1918 r. było 35, zaś nad ranem liczba ta powiększyła się do 86 członków załogi. Z oddziału tego zginęło w boju 13 osób.

Po zebraniu udali się obecni na dworzec, gdzie udekorowano trumnę Nieznanego Żołnierza odznaką pierwszej załogi.

TRUP NOWORODKA PODRZUCONY W CERKWI. Wczoraj popołudniu robiono porządki w cerkwi przy ul. Krakowskiej. Syn dozorcy cerkiewnego Teodor Stukało znalazł wówczas pod ławką zawiniątko, w którem znajdowały się zwłoki noworodka płci żeńskiej liczące kilka tygodni życia. Lekarz miejski polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej w celu ustalenia powodu zgonu dziecka.

DWA WYPADKI SAMOCHODOWE. W ul. Zamarstynowskiej został potrącony Markus Walek samochodem nr. 7980, przyczem doznał uszkodzenia ręki i nogi.

Jan Tara został potrącony w ul. Łyczakowskiej auto-dorożką nr. 7888 i doznał lżejszych obrażeń. Udzielono mu pomocy w pobliskim szpitalu.

NIEBEZPIECZNA ZABAWA BRONIĄ. 16-letnia Debora Klingerówna, bawiąc się flobertem, przypadkowo spowodowała strzał, przyczem kula zraniła ją w skroń prawą. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

Komunikat.

× NA PODSTAWIE UCHWAŁY WYDZ. WYK. RADY Z. Z. z dnia 26. października, odbędzie się we wtorek, dnia 3. listopada konferencja robotników budowlanych wszystkich kategorji, tj. murarzy, cieśli, kamieniarzy, kaflarzy, ceglarzy, malarzy i lakierników. Na konferencję tę są proszeni: tow. tow.. Bednarski, Cegłowski, Głogowski, Filonkiewicz, Iwaniuk, Kusznir, Kotowski, Mydłowicz, Nahorny, Szalewicz, Wolski, Wojciechowski, Zajączkowski, Żelaszkiewicz.

Konferencja odbędzie się w lokalu Rady Zw. Zaw. punktualnie o godz. 7-mej wieczorem.

K. Żelaszkiewicz, przew. Wydz. Wyk.
Jan Kusznir, sekretarz okr.
Antoni **Cegłowski.**

Ze sportu.

SZWECJA — POLSKA 6:2 (6:1). W Krakowie poniosła nasza reprezentacja ciężką klęskę. — Wina leży w niedostatecznem przygotowaniu naszej drużyny. Inne państwa, które rozgrywają zawody międzynarodowe, przygotowują się kilkoma conajmniej treningami, u nas kapitan związkowy — nie licząc się z chwilową formą graczy — układa skład przy zielonym stoliku, czego efektem sromotna klęska. — Może nareszcie zmieni się ten system zestawiania drużyn.

HASMONEA — SPARTA 5:1 (3:1). Hasmonea z kilku rezerwowymi. Poziom gry niski. Zwycięstwo Hasmonei zasłużone, Sparta grała bez ambicji.

POGOŃ — LECHIA 2:0 (1:0). Pogoń bez Kuchara i Hankiego. Lechia bez Reifa. Wynik dla Pogoni szczęśliwy, gdyż Lechia miała częściej inicjatywę, napad jej niepotrafił jednak wyzyskać dogodnych pozycji. Bramki dla Pogoni strzelili Szabakiewicz i Dr. Garbień.

Aresztowanie dzieci za rzekomą obrazę nauczycielki.

Czytamy w „Wyzwoleniu Społecznem":

Na skutek doniesienia policji, bez uprzedniego przesłuchania i wydania wyroku, z powodu rzekomej obrazy nauczycielki p. Zarembianki, sędzia dr. Garbusiński w Białej wydał policji polecenie aresztowania 6 nieletnich, od 10 — 13 lat, dzieci szkolnych w Lipniku.

Dzieci te policja zabrała wprost ze szkoły w czasie nauki i poprowadziła do więzienia policyjnego w Białej. Nawet jedno z dzieci zabrała policja z drogi do lekarza. Dziecko to jest chore na odrę. Aresztowane dzieci policja pędziła 4 kilometry drogi z Lipnika górnego do Białej, jak zbrodniarzy.

Na interwencję tow. dr. Grossa w sądzie, naczelnik sądu powiatowego w Białej Dr. Stuhr zarządził natychmiastowe uwolnienie nieletnich ofiar.

Sprawa powyższa znajdzie swój epilog w Sejmie.

Jak kamienicznik maltretuje dozorcę domu.

Jako przykład w jaki sposób kamienicznicy starają się zmusić swych dozorców do „dobrowolnego" opuszczenia zajmowanych mieszkań, posłużyć może następujący fakt:

Właścicielem domu na Zniesieniu l. 111 jest p. Fryderyk Fryktmann, który przegrawszy proces ze swym dozorcą Franciszkiem Zyskiem, postanowił już nie przez sądy, lecz brutalnem postępowaniem zmusić Zyska do opuszczenia mieszkania. Żona kamienicznika korzystając z tego, że Zysk mieszka pod jej ubikacjami, lała wodę na podłogę tak, że ściekała ona do mieszkania dozorcy.

Zysk zwracał się do naczelnika gminy Zniesienie, ale i jego interwencja nie pohamowała zapędów krzywdzicielskich.

Gdy wieczór, dnia 26. ub. m. pani Anna wylawszy zwykłą porcję wody na podłogę, udała się na zasłużony spoczynek, sufit zawalił się na głowy śpiącej rodziny dozorcy, raniąc ciężko ojca i dwoje maleńkich dzieci 6-letniego chłopczyka i 3- letnią dziewczynkę.

Jak czuwają nasze władze bezpieczeństwa dowód w tem, że do dziś dnia nie było tam żadnej komisji, ani też policja nie zajęła się awanturniczą kamienicznicką.

Dwie kasy padły ofiarą włamywaczy.

Nieznani sprawcy skryli się wieczorem w jakimś zakamarku realności pod l. 3. przy ul. Sobieskiego. Po zamknięciu bramy osobnicy ci usiłowali przez sklepienie piwnicy włamać się do składu żelaza Antoniego Halskiego. Przekonawszy się, że sklepienie jest betonowe zrezygnowali z tego zamiaru i udali się na I-sze piętro. Stąd zeszli po złożonych pakach na podwórze, poczem przez okno dostali się do sklepu. Tu zabrali się do intenzywnej „pracy" przy kasie ogniotrwałej. Jednakowoż po wycięciu w ścianie trzech otworów przekonali się, że nie było w niej gotówki. Wobec tego skierowali się do kasy podręcznej, po której rozbiciu skradli 39 zł. i 75 gr. Odchodząc ze sklepu zabrali ze sobą futro, wartości 1500 zł. Włamywacze prawdopodobnie zbiegli po otwarciu o świcie bramy przez dozorcę.

Do składu miejskiego opału przy ul. Jabłonowskich dostał się przez ogrodzenie nieznany osobnik. Tu otworzywszy wytrychem drzwi kancelarji, rozbił podręczną kasę, z której skradł paczkę tytoniu, gdyż gotówki w niej nie było. Odchodząc, zabrał z szuflady stolika 20 jaj, zaś z kurnika 3 kury, na szkodę kierownika tego składu St. Aschenberta.

Potworna zbrodnia dokonana przez Polaka w Lipsku.

Depesze przyniosły wiadomość o ohydnej zbrodni dokonanej 28. października, pod Lipskiem na osobie urzędnika policji Voelkela.

Depesze wspominały, że sprawcy zbrodni, małżonka Voelkela oraz jej brat, byli narodowości polskiej. Obecnie prasa berlińska i wiedeńska przynosi bliższe szczegóły.

W ubiegłą środę wieczorem przechodzący przypadkowo obok odosobnionej posiadłości w okolicach Lipska, policyjny patrol, zaalarmowany został rozpaczliwymi krzykami, dochodzącymi z położonego wśród tej posiadłości domu. Zanim policja zdołała dostać się do domu, zbrodnia została już dokonana. Oczom wchodzących przedstawił się widok nagiego męskiego ciała, bez głowy i rąk w kałuży krwi. Obok leżała na ziemi zemdlona kobieta, cała zalana krwią zamordowanego. W sąsiednim pokoju schwytano szukającego drogi ucieczki 30-letniego mężczyznę. Pozatem w mieszkaniu obecny był 12- letni syn zamordowanego. W ciągu dalszych poszukiwań znaleziona została gotująca się w kolle w piecu kuchennym głowa i ręce zamordowanego.

Zamordowany został urzędnik niemieckiej policji bezpieczeństwa Voelkel. Zbrodni dokonał szwagier Voelkela, Polak Jan Ilski (!?) ów właśnie 30- letni mężczyzna, schwytany w czasie próby ucieczki. Reszty dokonała siostra Ilskiego i żona Voelkela.

Małżonkowie Voelkel od pewnego czasu już nie żyli ze sobą, trwał jednak między nimi proces rozwodowy, dotyczący posiadania gruntu. W ostatnich dniach, gdy spory doszły do wielkiego napięcia, Voelkelowa wezwała telegraficznie z Polski Ilskiego, który też niezwłocznie przybył. W chwili aresztowania Ilski miał się wylegitymować policji niemieckiej, jako funkcjonarjusz polskiej kryminalnej policji (!?)

Dzienniki niemieckie dodają jeszcze, że Ilski zwabił Voelkela do morderczej zasadzki przez pośrednictwo jego własnego, 12- letniego syna, podczas gdy sam Ilski ma upewniać, że działał w obronie swej siostry zaatakowanej przez męża.

Echa pobytu Cziczerina w Warszawie.

Cziczerin miał być zabity w Warszawie.

BERLIN, 2. 11. Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki wpadł na trop szeregu zamachów, planowanych na życie Cziczerina.

Od dłuższego już czasu Cziczerin otrzymywał listy z pogróżkami, pisane w różnych językach.

Obecnie agenci czrezwyczajki natrafili na ślad organizacji, która miała dokonać zamachu.

Cziczerin miał być zabity w czasie swego pobytu w Warszawie, jednakże — jak stwierdzają władze sowieckie — dzięki czujności i pomocy policji polskiej, udało się zamachowi zapobiec, a głównych spiskowców aresztować.

Stosunki polsko-ros. niezamącone.

WARSZAWA, 2. 11. Onegdaj dyrektor departamentu politycznego, p. Bader, przyjął bawiącego przejazdem w Warszawie, dyrektora departamentu dla spraw zagranicznych p. Florińskiego, który towarzyszył p. Cziczerinowi podczas jego pobytu w Warszawie i w Berlinie.

Floriński złożył na ręce p. Badera serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał p. Cziczerin w Warszawie.

W kołach dobrze poinformowanych mówią, że wizyta Florińskiego miała na celu zaprzeczenie pogłoskom szerzonym, szczególnie w Niemczech, że pomiędzy Polską a Sowietami doszło do nowego oziębienia stosunków.

—:::—

Pomoc rządu dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 2. 11. (Pat.). Wobec tego, że zbliżający się okres zimowy zastaje bezrobotnych w bardzo ciężkiej sytuacji materjalnej, rząd — niezależnie od prowadzonej akcji pomocy z tytułu świadczeń, przypadających na mocy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia lub też z tytułu doraźnej pomocy, wykonywanej z funduszów skarbowych w stosunku do tych bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki ustawowe — pragnie przyjść w tym okresie z pomocą specjalną bezrobotnym, zarejestrowanym do dnia 31. października r. b. w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. W myśl tego rząd inicjuje za pośrednictwem wojewodów przeprowadzenie przez związki kommunalne jednorazowej akcji pomocy w postaci

ZAOPATRZENIA BEZROBOTNYCH W PRODUKTY ŻYWNOŚCIOWE (KARTOFLE, MĄKA I EWENT. WĘGIEL),

przyczem zwróciłby samorządom część poniesionych wydatków. Odpowiednie porozumienia w tej sprawie ze związkiem miast są w toku. Pomoc ta udzielana byłaby tylko w ośrodkach przemysłowych, najbardziej dotkniętych bezrobociem, w których liczba bezrobotnych od dłuższego czasu stale wzrasta. Bezrobotni, pobierający zapomogi, otrzymywaliby jednorazowy zasiłek żywnościowy w naturze po cenie nieprzewyższającej 1/3 kosztu, zaś tym bezrobotnym, którzy zapomóg nie pobierają, zasiłek ten wydawany byłby zupełnie bezpłatnie. Wysokość zasiłku żywnościowego przewidziana jest dwojakiego rodzaju: dla bezrobotnych, obarczonych rodziną, oraz dla samotnych. — Ogółem z tej pomocy żywnościowej korzystałoby około 70.000 bezrobotnych. W Województwie śląskiem akcja taka jest już przeprowadzona i objęła 59.000 bezrobotnych, razem więc zaopatrzonych będzie około 129.000 bezrobotnych.

Gwałty Greków w Bułgarji.

SOFJA, 1. 11. (Pat.). Bułg. Ag. Tel.: Specjalna komisja, powołana do inspekcji miejscowości ewakuowanych przez Greków, zwiedziła miasteczka: Dolna Spancevo, Petrovo, Pipernicę, Lahowo, Kolodite. W Dolna Spancevo komisja znalazła wszystkie spichlerze wypróżnione, a z mieszkańców tylko jedną starą kobietę. W Lahovo stwierdzono również spustoszenie. Pewna 15-letnia dziewczyna, nazwiskiem Dimitrowa, została zniewolona przez oficera greckiego, a jej matka, której dwukrotnie grożono spaleniem musiała wydać wszystkie pieniądze. Pozatem znaleziono ciała wielu włościan w stanie rozkładu. Ten sam los spotkał Pipernicę, gdzie wojska greckie splondrowały domy, zabrały zapasy tytoniu i zniszczyły ule. Pewien oficer grecki zgwałcił matkę dwojga dzieci, nazwiskiem Todorowa i chciał to samo uczynić z inną kobietą, lecz widząc, że jest ona obłożnie chorą, poprzestał na kopnięciu jej. Miejscowość Hodeni Holivi, której ludność nie zdążyła uciec, splondrowano i zraniono wielu włościan.

Samobójstwo Maksa Lindera i jego żony.

PARYŻ. 1. listopada. (Pat.) Znany artysta filmowy Maks Linder usiłował wraz z małżonką popełnić samobójstwo, zapomocą jakiegoś narkotyku. Przewieziono go w stanie nieprzytomnym do kliniki; żona jego przed nadejściem pomocy zmarła.

PARYŻ. 2. listopada. (Pat.) Agencja Havasa donosi, że Maks Linder zmarł wczoraj o godz. 0.30 w nocy.

Zgon Frunzego.

Onegdaj sowiecka agencja „Tass" około godz. 5-tej popołudniu rozesłała komunikat, zawiadamiający, że operacja wrzodu w żołądku, której poddał się 30. października komisarz armji i floty, Frunze, udała się, i że zdaniem lekarzy, p. Frunze za 2 tygodnie będzie zdrów. W pół godziny potem nadeszła z Moskwy depesza, że Frunze umarł.

MOSKWA, 1. 11. (Pat.). Ag. sowiecka. Zwłoki Frunzego zostały złożone w domu Związków zawodowych, gdzie członkowie rządu, jakoteż reprezentanci poszczególnych oddziałów wojskowych i organizacji komunistycznych odbywają wartę honorową. Dzień pogrzebu, tj. 3. bm. będzie w całej Rosji sowieckiej święcony jako dzień żałoby.

Frunze brał udział w ruchu bolszewickim od roku 1917. Od samego początku służył w czerwonej armji głównie na frontach wewnętrznych. Przez pewien czas był głównodowodzącym czerwonej armji ukraińskiej, zaś po słynnej dyskusji zeszłorocznej i ataku Trockiego, został powołany na prezesa rady wojskowej rewolucyjnej, a na początku r. b. został mianowany komisarzem armji i floty. Z pochodzenia był mołdawianinem z Besarabji.

— — —

Tragiczny zgon generała niemieck. podczas ćwiczeń.

BERLIN, 2. 11. (Pat.). Śmierć generała Müllera komendanta Reichswehry saskiej, podczas ćwiczeń wojskowych w Jüterbog jest obszernie komentowana przez prasę.

Pisma przypisują ten wypadek złej amunicji, używanej podczas ćwiczeń, a pochodzącej z czasów wielkiej wojny. Wdrożone dochodzenie wykaże, czy domysły te są słuszne.

„Berliner Tageblatt" donosi również, że w tym samym czasie zabity został na polowaniu inny generał Reichswehry saskiej von Reyher.

Generał Müller był głównym dowódcą sił zbrojnych, które w roku 1923 z polecenia rządu Rzeszy dokonały okupacji Saksonji, kładąc tem samem kres rządom lewicowym.

Traktat handlowy niemiecko-włoski

WIEDEN, 2. 11. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko-włoskiego układu handlowego wywołało w kołach politycznych Rzymu wielką senzację, gdyż w piątek jeszcze stan rokowań nie był zbyt pomyślny. O północy powiadomiono Mussoliniego o doszłym do skutku porozumieniu, zaś o godz. 1.20 został układ podpisany. Układ opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i osiągnięciu zupełnego porozumienia co do wwozu produktów do Niemiec. Włoski przemysł otrzymał koncesję na wwóz automobilów, kapeluszów i sztucznego jedwabiu do Niemiec. Niemcy otrzymały daleko idące koncesje przemysłowe.

Przed otwarciem Sceny robotniczej we Lwowie.

LWÓW, 3. listopada 1925.

Dnia 8. b. m. „Scena robotnicza" otwiera swoje podwoje. Długo nad zrealizowaniem tej pięknej idei trudzili się ludzie dobrej woli, aż wreszcie w czyn przyoblekły się zamierzenia i wysiłki i świat robotniczy naszego miasta uzyskuje nową placówkę kulturalną, jedną z najważniejszych i rokujących największe nadzieje na przyszłość. Bo zaiste niema nikogo, ktoby niedoceniał wartości teatru ludowego w istotnem tego słowa znaczeniu, dla tych warstw, które strawy duchowej strawy idealnej łakną tak samo, jak i inne „oświeconemi" nazywane sfery, a korzystać z niej tak mało mają możliwości.

Wszelkie wołania o uprzystępnienie dziedziny sztuki jak najszerszym kołom — jako że sztuka winna być dobrem ogólnem a nie przywilejem i własnością szczupłej garści intelektualistów, sybarytów oraz darmozjadów — okazały się bezskuteczne; stworzenie teatru, któryby odpowiadał pragnieniom i potrzebom proletarjatu, nigdy nie było u nas brane poważnie w rachubę, ani przez rząd, ani przez prywatne osoby, czy zrzeszenia z sfer burżuazyjnych. To, co zwykle pod nazwą „sztuk ludowych" rzuca się od czasu do czasu jako ochłap klasie pracującej, jest lichą namiastką tego, czego ona w imię swych ideałów i w imię swych tęsknot pragnie.

I dlatego jako nieodpartą konieczność inteligentne sfery robotnicze uznały, założenie teatru, któryby będąc ich dziełem, był nie tylko wyrazem ich aspiracji, w dziedzinie kultury i sztuki, ale równocześnie dawał możność budzenia, przejawiania i rozwijania uzdolnień, tkwiących nieraz — jako iskry pod popiołem — w piersi nakrytej bluzą robotniczą.

Tym wzniosłym celom ma służyć „Scena robotnicza", której otwarcie niebawem obchodzić będziemy. Przyświecać jej będzie myśl o lepszej doli pracującego ludu, rozumne i szlachetne przekonanie, że na wyższy stopień bytu podnieść go może obok walki o materjalną poprawę losu, także nieustanna walka o dobra duchowe.

Bo broń oświaty i kultury jest potężną bronią i świat przyszłości tem wcześniej będzie należał do klasy pracującej, im wcześniej i im pełniej zdoła ona przejąć w siebie wszystkie zdobycze cywilizacji wieków, aby stać się godną tej przodującej roli, która się jej w społeczeństwie należy, jako warstwie będącej podwaliną i treścią narodu i państwa.

A teatr robotniczy jest jednym z tych kamieni węgielnych, które się rzuca pod budowę wielkiego dzieła proletarjatu. Połączyć piękno z pożytkiem, podnosić i rozweselać przez szlachetną rozrywkę dusze, by je odrywać od poziomych, niszczących zabaw — to trud, który „Scena robotnicza" we Lwowie podjęła, i który się jej stokrotnie opłaci.

Kryzys finansowy we Francji.

PARYŻ, 2. 11. (Pat.). W wywiadzie z przedstawicielem „Le Journal", Painleve zaznaczył, że projekty finansowe rządu nie są jeszcze całkowicie wykończone.

Prawdą jest — dodał Painleve — że zbawienie kraju polega na formułach śmiałych, lecz nie paraliżujących działalności ekonomicznej. Projekty, które rząd przedstawi, będą mogły być przyjęte przez znaczną większość parlamentu. Jesteśmy ludźmi śmiałymi — zakończył premier — lecz nie wierzycielami. Wiemy, że nie obudzimy entuzjazmu; żądamy tylko tego, by podatki były tolerowane.

Pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

Na dworcu we Lwowie.

Pociąg nadzwyczajny, przewożący zwłoki „Nieznanego Żołnierza“ ze Lwowa do Warszawy odjechał w dniu wczorajszym o godz. 8 min. 48. Parowóz prześlicznie przez kolejarzy przystrojony festonami z zieleni i chorągiewkami o barwach narodowych. — Wóz na zwłoki, którym kiedyś powróciły do kraju z obczyzny zwłoki Sienkiewicza, przepięknie dekorowany.

Wóz ze zwłokami był ostatnim w pociągu, przed nim dwa wozy wypełnione były mnóstwem wieńców, reszta wozów przeznaczoną została dla delegacji lwowskiej i asysty wojskowej.

Przed wyniesieniem zwłok zebrali się na peronie reprezentanci wojskowości i władz cywilnych. Mnóstwo publiczności zajęło zwartą masą dalsze perony.

W kilka minut po godz. 8 dziesięciu podoficerów dźwignęło trumnę Nieznanego Żołnierza i z salonu recepcyjnego przeniosło ją na peron. Orkiestra 26 p. p. zagrała hymn narodowy, kompanja honorowa sprezentowała broń, podoficerowie przenieśli Zwłoki do wagonu.

W drodze do Warszawy.

Droga, którą przejeżdżał pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza, była jedną wielką żywiołową manifestacją ludności dla bezimiennej ofiary, złożonej na ołtarzu dobra publicznego. W manifestacji tej wzięła udział ludność wszystkich narodowości i wyznań.

Opuściwszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg zdążał ku najbliższemu postojowi w Żółkwi. — Stacje, przez które przejeżdżał, przybrane w zieleń i flagi o barwach narodowych, a na peronach dziatwa szkolna i tłumy włościaństwa. Wszyscy w głębokiem skupieniu oddają hołd prochom Nieznanego. — Rzęsna Polska i Brzuchowice wystąpiły z orkiestrami.

Na dworzec w Żółkwi zajechał pociąg, witany odgłosem syren maszyn kolejowych, oraz przy dźwiękach orkiestry 6 p. strzelców konnych. Honory wojskowe oddaje spieszony szwadron tego pułku. Obok władz rządowych ze starostą na czele, zjawiły się na dworcu delegacje stowarzyszeń i dziatwa szkolna, która po złożeniu wieńców defilowała przed trumną.

Następny postój w Rawie Ruskiej. Stację zaległy tłumy publiczności i młodzież. Garnizon z orkiestrą oddaje honory, delegacje składają wieńce. Minąwszy Bełżec, gdzie okoliczna ludność manifestowała licznym udziałem swoje gorące uczucie, pociąg wjechał w ziemię zamojską.

I tu podobnie jak we wschodniej Małopolsce, stacje przystrojone w zieleń; wszędzie tłumy ludzi. Pierwszy postój na ziemi zamojskiej przypada w Topolczycy. Zgromadzone delegacje z okolicy złożyły wieniec, poczem pociąg ruszył ku Zawadzie, gdzie tysiączne rzesze wraz z garnizonem zamojskim i młodzież szkolna ze wzruszeniem oczekiwały nadejścia pociągu. Duchowieństwo katolickie i prawosławne odprawiło krótkie egzekwie, poczem stos wieńców od delegatów odebrał komendant pociągu gen. Marjański. W Krasnymstawie urządzono również imponującą manifestację. Rejowiec był miejscem, gdzie olbrzymią manifestację urządziła ziemia chełmska.

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie

WARSZAWA, 2. 11. (AW). Dziś o godz. 6-tej rano przybył na Dworzec Główny pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza. Oczekiwała go kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i muzyką, oraz umundurowane plutony reprezentantów organizacji przysposobienia wojskowego, organizacyj sportowych, cechów warszawskich etc. Po nadejściu pociągu 8 podoficerów, ozdobionych krzyżami „Virtuti Militari“ przeniosło trumnę na łoże działowe, ozdobione zielenią i wstęgami. Honorowego zaprzęgu z 6 białych koni dostarczył 1 p. art.

O godz. 6.15 ruszył z przed dworca kondukt pogrzebowy, składający się z oficjalnych delegacyj przybyłych pociągiem lwowskim oddziałów reprezentacyjnych, poczem ulicami Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście udał się do katedry św. Jana. Na czele pochodu szła kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem. Trumna nakryta była purpurowym całunem. Z obu stron asystowali jej z płonącemi pochodniami szeregowi warszawskiej straży ogniowej w liczbie 30. Za trumną postępowali 2 inwalidzi, za nimi delegacje z prowincji, przedstawiciele warszawskiego Komitetu Przyjęcia, oraz korpus oficerski.

WARSZAWA, 2. 11. (AW). W wielkiej Synagodze, przy ul. Tłomackiej odbyło się uroczyste nabożeństwo na cześć Nieznanego Żołnierza. Rabin warszawski p. Schorr wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił analogję między historją Polski, a losami Izraela. Oba narody znosiły ciężką niewolę, a teraz odradzają się do nowego życia. Nabożeństwo to zakończyło się modłami za dusze żołnierzy polskich, poległych w latach 1918—1920. oraz modlitwą za pomyślność Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 2. 11. (AW). Wczoraj o godz. 11 biednie ubrana staruszka, ledwie poruszająca się na nogach, trzymająca w ręku pęki gałązek świerkowych przeszła rozstawione posterunki policyjne i doszedłszy do grobu Nieznanego Żołnierza, złożyła swój skromny dar na płycie.

Uwolnienie 3 posłów ukraińskich,

oskarżonych o agitację antypaństwową.

Dnia 29. sierpnia 1924 roku, 4 posłów ukraińskich: Wasyńczuk, Wojtiuk, Czuczmaj, Kozicki i Kozubowski, zorganizowali wiec w małem miasteczku Poczajowie na kresach wschodnich.

Posłowie ci poddawali ostrej krytyce skład obecnego gabinetu rządowego i wypowiadali się przeciwko osadnikom wojskowym.

Dnia 25. maja b. r. odbył się proces wspomnianych posłów przed Sądem Okręgowym w Równem, gdzie uznano ich winnymi podburzania do akcji antypaństwowej i wyrokiem Sądu skazani zostali tylko 3 posłowie: Wasyńczuk 1 rok ciężkiego więzienia, Czuczmaj 2 lata ciężkiego więzienia i Kozicki 1 rok domu poprawy.

Onegdaj sprawa ta wpłynęła na wokandę Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Obrony podjęli się tow. pos. Lieberman i adwokat Śmiarowski. Poseł Lieberman podniósł między innemi, że sąd polski nie może zapomnieć, że jest sądem nie państwowym, a jak mówi konstytucja, Sądem narodu, zatem musi być rycerskim wobec podsądnych ukraińców, zwłaszcza, że oskarżeniu brak dowodów rzeczowych, a opiera się ono głównie na „wewnętrznem przekonaniu“ prokuratora.

Adw. Śmiarowski stwierdził w swem przemówieniu, że przodownik policji został wyrzucony za to, iż śmiał w zeznaniach swych oświadczyć wobec swego starosty, a potem wobec Sądu, że posłowie nie mówili nic antypaństwowego, że zeznał wręcz coś przeciwnego, co mówił p. prokurator.

Trybunał wydał wyrok uniewinniający wszystkich obwinionych.

Wówczas jeden z nich, powstawszy, rzekł głośno: — Dziękujemy! Są jeszcze sprawiedliwe Sądy polskie!

Również serdecznie, uwolnieni posłowie dziękowali swym obrońcom.

—:::—

Przed procesem antipaństwowej organizacji P. P. P.

Wbrew pogłoskom, że proces przeciw spiskowcom zorganizowanym w tak zwanem „Pogotowiu patrjotów polskich“ został umorzony, sprawa ta wkrótce znajdzie swój epilog w sali sądowej.

Jak wiadomo, „PPP.“ prowadziło konspirację polityczną i zmierzało do obalenia istniejącego porządku rzeczy przez zamach stanu. W tym celu przygotowywało siły zbrojne i wciągało w spisek oficerów armji czynnej.

Sąd okręgowy w Warszawie postanowił pociągnąć do odpowiedzialności karnej inż. Jana Pękosławskiego, Witolda Gorczyńskiego, kap. rezerwy Olgierda Michałowskiego, Tomasza Łubieńskiego, b. gen. Jana Wroczyńskiego, Józefa Leśniewskiego i Henryka Gostyńskiego za udział w organizacji PPP., zawiązanej w celu dokonania zamachu stanu.

Otóż w imieniu gen. Wroczyńskiego, H. Gostyńskiego i Leśniewskiego obrońcy ich adwokaci Niedzielski i Szurlej wnieśli skargi incydentalne do Sądu Apelacyjnego domagając się uchylenia co do nich decyzji Sądu Okręgowego w przedmiocie nadania biegu sprawie i zarządzenia rozprawy i umorzenia postępowania karnego.

Obrona twierdzi, że p. Wroczyński nie brał wcale udziału aktywnego w organizacji i zachowywał się wobec niej z rezerwą; że w całej tej imprezie nie było istoty czynu karnego, że PPP. nietylko nie dążyła do obalenia rządu, ale wprost przeciwnie, siły swe, „ofiarowywała mu“, celem zwalczenia „elementów wywrotowych“.

ORGANIZACJA TA — MÓWI OBRONA — ZA POŚREDNICTWEM SPECJALNEJ DELEGACJI OFIAROWAŁA SWĄ POMOC MINISTROWI SPRAW WEWNĘTRZNYCH KIERNIKOWI, DLA STŁUMIENIA ROZRUCHÓW KRAKOWSKICH; „MELDOWAŁA“ SIĘ U MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH SZEPTYCKIEGO, ZABIEGAŁA O LEGALIZACJĘ U MINISTRA GŁĄBIŃSKIEGO.

PPP. występując „jawnie“ wobec czynników rządowych, nie może być uważana za „spisek“ w pojęciu kodeksu karnego.

Przygotowanie do owej zbrodni (wprowadzenia dyktatury), którą akt oskarżenia widzi w „rozkazie prezesa Rady Wojennej PPP.“, w zdjęciu planów i zbieraniu składek na broń, nie może być nazwane przygotowaniem na „serjo“. Rozkaz bowiem bez egzekutywy jest niczem...

Gdyby było inaczej, należałoby — mówi obrona — zwątpić w siły Polski — jeśli tego rodzaju „zabawy“ miały zachwiać jej ustrojem. Tak też oceni tę sprawę cały świat i dlatego skutki procesu tego — zdaniem obrony — będą napewno więcej szkodliwe, niż „zamach PPP“.

Słowem, obrona uważa, że sprawa cała winna być skasowana przez Sąd apelacyjny w stosunku do wszystkich oskarżonych.

Sąd apelacyjny skargi powyższe oddalił.

—:::—

Kolej nie będzie wydzierżawiona.

Przerażająca gospodarka kolejowa.

Na ostatniem posiedzeniu Komisji komunikacyjnej p. Min. Kolei udzielał odpowiedzi na zgłoszone uprzednio interpelacje. P. Min. przedewszystkiem zakomunikował komisji, że sprawozdanie z działalności kolei w r. 1924 będzie przedłożone komisji w ciągu dwuch tygodni.

Co do pogłosek o zamierzonym jakoby wydzierżawieniu kolei p. Min. stwierdził, że

ZARÓWNO O WYDZIERŻAWIENIU, JAK I ZASTAWIE LUB SPRZEDAŻY KOLEI WOGÓLE NIEMA MOWY.

Zakupy dla kolei są czynione wyłącznie w kraju. Mamy pewne zobowiązania za granicą na podstawie starych umów, ale i one są już na ukończeniu. Ostrowieckich zakładów Min. kolei nie ma wcale zamiaru kupować.

Następnie p. Min. udzielił komisji wyjaśnień w sprawie zawartej w r. 1923 przez wice-min. Eberhardta umowy o budowie w Piotrowicach wielkich zakładów naprawy taboru kolejowego. P. Min. stwierdził, że umowa ta została zawarta w sposób niekorzystny dla Skarbu Państwa. Ceny naprawy np. były przewidziane kilkadziesiąt procent wyżej, niż w innych zakładach krajowych. Spółka nie brała na siebie żadnego ryzyka. Wogóle

ZAWARCIE TEJ UMOWY NIE DA SIĘ WYTŁUMACZYĆ INTERESEM PAŃSTWA

i z tego powodu p. Min. dążył do rozwiązania umowy. W rezultacie tego spółka znalazła się w trudnej sytuacji i zaproponowała Rządowi kupno zakładów za 5 milj. zł., sprzedała jednak w końcu te same zakłady za 1 milj. 990 tys. zł.! W zawieraniu umowy brali udział pp. wice-min. Eberhardt, oraz pp. Suchanek i Paszkowski. Dwaj ostatni już nie są urzędnikami kolei.

W rezultacie długiej dyskusji komisja na wniosek pos. Sommersteina postanowiła wezwać Min. Kolei do przedłożenia komisji na najbliższem posiedzeniu całokształtu materjałów w tej sprawie.

—:::—

Cuchnące bagno borysławskiej gminy.

I.

Od początku istnienia przemysłu naftowego w Borysławiu rządy gminy spoczywają w rękach endeków bądź obrzezanych bądź też chrześcijańskich.

OPIEKUNOWIE KAPITAŁU.

Władcy tutejszej gminy są nie tylko opiekunami miejscowych posiadaczy, ale i kapitalistów zagranicznych. Natomiast społeczeństwo żyje tu w strasznych warunkach mieszkaniowych, hygienicznych i t. d.

MIESZKANIA — CHLEWY.

W gminie tutejszej budowano mieszkania jedynie dla zysku. Nie tylko te mieszkania są małe bo: z 2 na 3 metry lub 3 na 4 metry ale przy tem są to nory, gdzie okno równa się z ziemią, raczej nadają się te budy na chlewy? dla nierogacizny. Ze względu na szalony brak mieszkań tutejsze społeczeństwo musi wynajmować i takie mieszkania. W takiem małem mieszkaniu mieści się 5—8 osób i można sobie wyobrazić jak się wychowuje w takich mieszkaniach dzieci (przyszłe społeczeństwo).

NIECHLUJSTWO I BRUD.

Obok nędzy mieszkaniowej dokucza tu brak wody, co stwarza straszne warunki pod względem hygienicznym.

Borysław słynie ze swych strasznych brudów. Ulice są niesłychanie przyzwoite, chodniki z desek na których bardzo często nabawiają się ludzie kalectwa, chodzi się jak po klawiszach, bardzo często deska się załamuje lub się zważy, tak że przechodzeń jak długi pada na ziemię jęcząc z bólu wskutek potłuczenia lub złamania nogi.

Ulicami miasta przemysł prowadzi swoje ropociągi, gazociągi i wodociągi, oczywiście zakopane w ziemi. Bardzo często te rurociągi pękają i stale się ziemię przewraca bez względu na to czy obywatel ma którędy przejść czy nie, może nawet w błocie tonąć. Jeżeli tak się ziemię przerzuca to niewątpliwie ani drogi ani też chodników utrzymać w porządku nie można. Wprawdzie na to jest sposób, a mianowicie przenieść rurociągi do jednego kanału i uwolnić miasto od strasznej codziennej rujnacji, ale komu to w głowie.

CO ROBI KOMISARZ GMINY?

Obecnie komisarz gminy p. Dr. Nuzikowski zabrał się do pracy i naprawia (walcuje) drogi i częściowo poprawia dziurawe chodniki. Ale z tego wszystkiego poprostu nic, albowiem gdy doprowadzi drogę do pewnego porządku w jednem miejscu, to jutro w drugiem pęknie rura i już się drogę wywraca.

Trzeba, jak z tego widać, najpierw wyrzucić rury a potem budować drogi, bo inaczej jest na marne wyrzucany każdy grosz.

Poza rurociągami, ogromnie niszczy drogi wożenie końmi i autami ciężarów (przyrządów) do kopalń. Na to może być również sposób, wybudować kolej przez miasto i ciężary przewozić koleją (kolejką).

P. Dr. Nuzikowski zabrał się i do budowy wodociągów, czyli sprowadza wodę do miasta. Oczywiście trzeba przyznać w tym wypadku p. Dr. Nuzikowskiemu zasługę, że żądanie ludności od kilku lat nareszcie zostaje spełnione.

SANACJA KOSZTEM NAJBIEDNIEJSZYCH.

Ale to wszystko, co p. Nuzikowski zaczął budować to kosztem nie tych którzy niszczą, t. j. kapitalistów lecz kosztem mieszkańców i to biednych ludzi. Nie wchodzę w to jakie pobiera się podatki od afer poza klasą pracującą, to jest od kupców i t. d. jakkolwiek sfery pracujące i ten ciężar podatkowy ponoszą już przy konsumcji, ale nałożono jeszcze jeden podatek już bezpośrednio na każdego, począwszy od żebraka, dosłownie tego który żebrze, aż do najbogatszych t. j. podatek od lokali. Wprawdzie jest podatek wynikający z ustawy, ale gmina Borysław pominęła ustawę.

CZYNSZ ZA MIESZKANIE WYŻSZY NIŻ ZAROBEK ROBOTNIKA!

W październiku wysłano nakazy płatnicze z tem, że podatek z końcem października musi być zapłacony. Nie o to wprawdzie chodzi, ale chodzi o to

W JAKI SPOSÓB USTALONO CZYNSZ PODSTAWOWY Z 1914 r. JAKO PODSTAWĘ DO OBLICZENIA PODATKU?

Oto kilka uwag. W roku 1914 w Borysławiu płacono się za jednoizbowe mieszkanie od 5—10 koron, zależnie od tego gdzie to mieszkanie leży, jakiej budowy i jakiej wielkości. Były mieszkania jednoizbowe i za 15—20 koron miesięcznie, ale takich było mało i to tylko wyjątki. Zaś za mieszkanie dwuizbowe płacono się od 20—30 kor. miesięcznie. A jak to gmina Borysław z p. Dr. Nuzikowskim na czele ustaliła podstawę do obliczenia?

Za mieszkanie jednoizbowe policzono od 31—42 zł. miesięcznie, zaś mieszkanie dwuizbowe t. zn. pokój i kuchnię od 80 zł. do 190 zł. miesięcznie (!) za mieszkanie składające się z kilku pokoji ustalono czynsz podstawowy na siedem tysięcy złotych rocznie.

Z powyższego wynika, że robotnikowi gdyby musiał płacić taki czynsz jaki ustalono przez „rozumnych ludzi“ w gminie, zarobek by nie wystarczył na samo mieszkanie! A z czego ma żyć no! i z czego zapłaci podatek p. Dr. Nuzikowskiemu?

Człowiekowi który mieszka poprostu pod schodami w sieniach ustalono czynsz podstawowy około 700 zł. rocznie, żebrakowi 378—504 zł. rocznie. Od takiego czynszu podstawowego ma się też płacić podatek państwowy na rozbudowę miast 6 proc.

FRANCISZEK HALUCH.

Szykanowanie ukraińskiej placówki oświatowej.

We wsi Hordynie rust. (w starostwie Samborskiem) od szeregu lat istniała kulturalno - oświatowa placówka, jedyne miejsce rozrywki zmęczonego pracą codzienną chłopa, czytelnia „Proświta“. Instytucja ta przetrwała burzliwe czasy wojenne, różne wyjątkowe zarządzenia władz austrjackich aż dopiero zamknęły ją Władze polskie pismem z dnia 1. września b. r. za l. 31095/25/1 zawiesił pan starosta samborski Lenczewski czynności stowarzyszenia za wygłaszanie mów politycznych na Walnem Zebraniu, na mocy § 25 ust. 2 ustawy z dnia 15. listopada 1867 r. D. U. P. N. 134, zaś Województwo Lwowskie pismem z dnia 18. września b. r. za l. 22071/25 rozwiązało wyżej wymienione towarzystwo „Proświta“.

Nie znającym zakulisowych praktyk „władz“ miejscowych zdawać by się mogło że rzeczywiście na Walnem Zebraniu „Proświty“ wygłoszono jakieś antypaństwowe mowy polityczne, jednakże tak nie było. Przyczyna zamknięcia była zupełnie inna.

We wsi Hordyni rust. jest wójtem niejaki Stefan Cichocki. Jest to zwyrodniały typ; w czasie wojny indywiduum to dzieliło się z żonami zmobilizowanych żołnierzy ich zasiłkami. Ponieważ nikomu nie wypłacił pieniędzy które pobierał na kwaterowanie wojsk, uciekł na Węgry, rzekomo z obawy przed inwazją rosyjską zabierając z sobą tysięcy koron, które miał wypłacić robotnikom pracującym nad regulacją Dniestru. Za pieniądze w ten złodziejski sposób zyskany Cichocki kupił sobie kilkadziesiąt morgów pola.

Obecnie obawiając się utraty majątku, gdyby jego praktyki na jaw wyszły obsadził gminę przez swą rodzinę i swych zauszników (syn jego jest sekretarzem gminnym). Dopóki zarząd „Proświty“ spoczywał w jego rękach wszystko było w porządku, skoro jednak na Walnem Zebraniu w dniu 5. lipca b. r. powołano inny zarząd jemu wrogi, rozpoczął z czytelnią walkę i doniósł do starostwa, że na Walnem Zebraniu wygłaszano mowy antypańśtwowe a co gorsza zyskał w starostwie wiarę w swe kłamstwo.

Jako ilustrację działalności politycznej wójta Cichockiego, którą prowadził w apolitycznej „Proświcie“ w czasie gdy nią jego klika rządziła, a która to agitacja polityczna wcale nie raziła starostwo, możemy przedstawić jego antyrobotnicze brednie, „że zło w Państwie powstaje wskutek tego, iż chłopi płacą podatki na utrzymanie robotników miejskich“. Gdy w jesieni 1924 r. „Robotnicza Spółdzielnia Spożywców Naprzód“ w Samborze założyło swą filję w Hordyni rust., zabraniał Cichocki wpisywania się do wyżej wspomnianej Spółdzielni, oczywiście znalazł w tem pomoc w posterunku policji. Walkę swą ze Spółdzielnią tłomaczył Cichocki tem, że jest ona robotniczą i „sycjalistyczną“, gdy zabiegi Cichockiego nie odnosły żadnego skutku zwrócił się aż do Starostwa, swej ucieczki i opieki a starostwo skwapliwie wsparło swego godnego sługę i zamknęło filję, dopiero energiczne stanowisko uświadomionych robotników i włościan zmusiło starostwo do cofnięcia swego rozporządzenia.

Takie to są praktyki starostwa w Samborze, które zamiast oddać łajdactwa Cichockiego do Prokuratury ukrywają je a jego samego obdarzają poparciem i zaufaniem. Czas by był już najwyższy aby Województwo lwowskie zamiast bezmyślnie zatwierdzać rozporządzenia starosty Lenczewskiego zajęło się bliżej tak osobą Cichockiego jak i jego opiekunami!

OBSERWATOR.

Literatura, nauka, sztuka.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI“. Uroczyste przedstawienie dla uświetnienia pogrzebu Nieznanego Żołnierza. — Ceny zniżone.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Rigoletto“. Opera Gościnny występ Piotra Rajczewa.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski“. — Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna) Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“. — Ceny zniżone.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy pp. Lerescu.

Wtorek, 3. bm. i środa, 4. bm. „Ciocia ze Lwowa“. — Ceny zniżone.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Piątek, 6. listopada Tryjeśleński Kwartet smyczkowy.

—:::—

TEATR WIELKI, dziś we wtorek, daje uroczyste przedstawienie ku czci Nieznanego Żołnierza z następującym programem: 1) Kantata „Nieznany Żołnierz“ M. Sołtysa i St. Rossowskiego, w wykonaniu połączonych chórów lwowskich z towarzyszeniem orkiestry 40 p. p., pod batutą dyr. Mieczysława Sołtysa, 2) „Nieznanemu Żołnierzowi“, wiersz Leona Żypowskiego — wygłosi p. Marjan Pełński, artysta teatrów miejskich. 3) „Polski Nieznany Żołnierz“, kompozycji Alfreda Stadlera i Rajmunda Pragłowskiego, w wykonaniu połączonych chórów lwowskich, pod batutą Alfreda Stadlera. Zakończy wspaniały dramat Kazimierza Brończyka: „Hetman Stanisław Żółkiewski“, który na dwóch pierwszych przedstawieniach był przedmiotem entuzjastycznych owacji ze strony przepełnionej widowni — w świetnem wykonaniu artystycznem. — Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI, gra w dalszym ciągu, cieszącą się wielkiem powodzeniem, doskonałą operetkę: „Jej Wysokość Tancerka“ w pełnej humoru, werwy życia inscenizacji, z p. Grabowską w roli tytułowej jej wybornymi partnerami pp. Rapacką, Ostrowskim, Sowińskim, Szoslandem i Tatrzańskim w rolach głównych. Ceny zniżone.

GOŚCINNE WYSTĘPY PIOTRA RAJCZEWA, znakomitego tenora scen zagranicznych, rozpoczną się jutro, w środę, w Teatrze Wielkim. Po raz pierwszy ulubieniec lwowskiej publiczności, wystąpi w swej nadzwyczaj popisowej partji w operze Verdi'ego „Rigoletto“. Wiadomość o występach Rajczewa wzbudziła niezwykłe zainteresowanie wśród zwolenników jego wielkiego talentu śpiewackiego i aktorskiego, to też można spodziewać się wielkich sukcesów tego nadzwyczaj miłego gościa.

„ZEMSTA“, komedja Al. hr. Fredry, ukaże się na popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej w najbliższą sobotę, dnia 7. bm. Bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich we środę i czwartek każdego tygodnia od godz. 5—7 wieczorem.

KONCERT „ECHA-MACIERZY“ W OGNISKU OFICERÓW. W sobotę, dnia 7. bm. odbędzie się w Ognisku Oficerów, przy ul. Fredry l. 1 — koncert Towarzystwa Śpiewackiego „Echo-Macierz“. pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Jana Rangla z współudziałem p. Mary Anickiej. Początek, o godzinie 8 wieczorem. W programie odśpiewanie utworów: Nowowiejskiego, Niewiadomskiego, Maszyńskiego, Lachmana, Lipskiego, Walewskiego. — Akompanjuje prof. Anna Floriani.

Po koncercie zebranie towarzyskie wraz z tombolą i dancingiem. Zaproszenie wydaje kancelarja Ogniska Oficerów.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach, — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

POSADĘ SZOFERA przyjmie młody inteligentny człowiek, wolny od wojska. Referencje i świadectwa pierwszorzędne. Oferty łaskawie proszę skierować do Admin. Dzien. Ludow. pod »Inteligentny szofer«.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako pomocnik handlowy w dziale papieru. Zgłoszenia: Grünberg, Łokietka 4 a.

UCZEŃ z VIII kl. gimnaz. przygotowuje do zdawki do gimnazjum; udela też lekcji z historji, geografji i polskiego z zakresu szkół średnich. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod »Korepetytor«.

UCZCIWY CHŁOPAK poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

WYCHOWAWCZYNI izr. umiejąca szyć i rozumiejąca gospodarstwo poszukuje posadę w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod »Wychowawczyni« do Adm.

AKADEMIK, zdolny korepetytor poszukuje lekcji z niższego gimnazjum. Zgłoszenia »Przedpołudniem«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.